Nr. 110. — **Rocznik XXI.** **Piątek, 13 maja 1892.**

Kuryer Poznański
hodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendlec, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniey (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 maja.

Ruch wyborczy w Anglii.

Parlament angielski nie rozwiązał się jeszcze — życie jego nazwać można wegetującem. Izba obraduje nawet nad bardzo ważnym bilem, y ma znieść tradycyjną niepodzielność własności iskiéj i stworzyć stan małych a samodzielnych ścian, członkowie jéj więcéj jednakże myślą przyszłych wyborach i usposobieniu wyborców, żeli o bilu, nad którym każą im dysputować.

Opozycya wywołuje zresztą sztuczną gnuśność ez umyślną obstrukcyą, czyli mści się na rządzie. ąd bowiem nie tylko że nie naznaczył dotychczas minu rozwiązania Izby, ale nie dał nawet odpodzi na warunek stawiony mu przez opozycyą. wiadczyła ona niedawno temu, że pomoże załatwić jaknajprędzéj z rzeczonym bilem, jeśli lord Salisy przyrzecze rozwiązać następnie Izbę bez wszelzwłoki. Pogroziła też równocześnie, że w przenym razie będzie się posługiwała obstrukcyą. obstrukcya stała się zbyteczną, gdyż gladstoniści, czekając końca sesyi, wszczęli agitacyą, a w ich ły poszli, a raczéj pójść musieli, także członkostronnictw rządowych, nie chcąc się dać wyédzić swoim przeciwnikom. W skutek zaś tego a nie może każdego czasu powziąć uchwał, ż nierzadko z 670 jéj członków zaledwie 40 przya na posiedzenie.

Zanim pomówimy o ruchu wyborczym, poznajwpierw obstrukcyonizm, który nader ważną odwa rolę w angielskim parlamentaryzmie. Obstruą nazywa się działanie opozycyi, usiłujące przerać rozprawy do nieskończoności, jedynie w celu opuszczenia do stanowczego głosowania. Ku u służyły dawniéj długie mowy i liczne poprawki danego bilu, które trzeba było rozbierać, chociby były najniedorzeczniejsze. Za czasów Parnarodowe stronnictwo irlandzkie słynęło z tego rukcyonizmu, który część jego taktyki stanowił.

W ten sposób usiłowano dowieść, że prawodawstwo angielskie będzie coraz bardziéj chromać, cosię bardziéj opóźniać, dopóki się nie pozbędzie ndczyków, to jest dopóki Irlandya nie dostanie snego parlamentu. By usunąć to nadużycie, a rawom zdrowszy bieg przywrócić, Izba okroiła ność słowa w bardzo znacznéj mierze. Mimo to na ministeryalne skarżą się dziś, że obstrukcyoznowu grasuje, w odmiennéj prawdzie formie, tak wydoskonalonéj, ze niepodobna ukrócić go, właszcza wykazać publiczności, iż zachowanie się cyi jest systematycznie prowadzoną robotą ceparaliżowania wszelkiego prawodawstwa, dobrezłego lub obojętnego, i celem podania w pogardę ów parlamentarnych. Za czasów parnelowskiego rukcyonizmu zdołano wmówić to w publiczność, a się oburzała; Izba zaś korzystając z tego obuia, ułożyła nowy regulamin, bardzo surową konrozpraw zaprowadzający. Dziś zmieniono spospostępowania. Nie ma już mów długich, które załek Izby przerwać może własnowolnie, lub odjąc się do większości. Nie potrzeba też uciesię do wniosku zamknięcia rozpraw, chcąc odegłos pewnéj liczbie zapisanych jeszcze członBy stawiać przeszkody rządowi, by nie poić na szybkie załatwianie jego bilów, opozycya yśla swoje własne projekta do praw rozmaitych emi występuje. Wybierając zaś ku temu przedy popularne, robi w ten sposób jednocześnie dwointeres: paraliżuje rządowe prawodawstwo i jesobie opinią.

Przechodząc do ruchu wyborczego, rozpoczynad Gladstonistów, których mężowie zaufania odjuż ubiegłego tygodnia jeneralne zgromadzenie ondynie. Rubryka ich przyrzeczeń jest nadzaj długą. Zawiera między innemi: homerule rlandyi, Szkocyi i Walli, rewizyą list wybor, zniesienie reprezentacyi uniwersytetów w parcie; diety dla posłów i odszkodowanie kosztów rczych, skrócenie peryodu prawodawczego na lata; równoczesne wypisanie wyborów w cakraju, zniesienie Izby lordów, a nawet zaproenie referendum.

Rozumie się samo przez się, że nie we wszypunktach tego programu zgadza się stronniGladstona. W kwestyi zaś, o tyle najważniejo ile chodzi o pozyskanie robotników, uprawych do głosowania — w kwestyi ośmiogodzindnia, Gladston unikał dotychczas wszelkiéj dya nawet nie przyjął deputacyi londyńskich rzyszeń rzemieślniczych, która chciała pomówić w téj sprawie.

Konserwatywne stronnictwo nie rozpoczęło jeoficyalnéj propagandy wyborczéj; gabinet pojednakże poszczególnym deputowanym agitoswoich okręgach wyborczych, nie mogąc ich ać przy obradach. Zebranie konserwatywnych zaufania ma się odbyć dopiero w końcu biemiesiąca. Lord Salisbury wygłosił wprawdzie na dorocznem zebraniu ligi „Primrose," która acyą polityczną wciąga nawet kobiety, ale ta, acz bardzo wojowniczo brzmiąca, nie była mową. Okoliczność ta nie przeszkadza jeprzeciwnikom wyzyskać jéj w celach agitaKu temu nadaje się szczególniéj bardzo i w następstwa brzemienny zarzut, że lord ry gwałtowny opór irlandzkich protestantów ewentualnego ustanowienia homerule na drodze legalnéj uważa za naturalny i usprawiedliwiony, a nawet grozi rewolucyą w obec takiéj uchwały parlamentu.

Lord Salisbury, dając się unieść wcale nieparlamentarnéj i nietorysowskiéj nienawiści, wiedzieć winien, że buntujących się protestantów będzie można zniewolić do uznania uchwał najwyższéj władzy krajowéj w ten sam sposób, w jaki dotychczas Irlandczycy poddawać się musieli ciężkiéj tyranii angielskich posiedzicieli i ich ajentów. Wszakże i dzisiaj jeszcze każdy, choćby najmniejszy opór Irlandczyków ulega surowéj karze, a sam lord wymaga od nich, aby dopominali się swych żądań na drodze prawnéj i — cierpliwie czekali. Cóż wreszcie mają czynić inni, skłonniejsi do gwałtów, jeśli mąż stanu na takiém stanowisku, jakie piastuje lord Salisbury — najwyższy stróż porządku społecznego, proklamuje niejako wojnę domową z powodu możliwéj uchwały parlamentu? — Chyba przejść do czynu. Lord Salisbury chciał oczywiście przestraszyć społeczeństwo, chciał drastycznie wykazać, dokąd prowadzi polityka gladstonistów — i nie liczył się ze słowami, które mogą być w skutkach bardzo fatalne.

Szczególniéj ważném będzie stanowisko robotników przy przyszłych wyborach. Przyzwyczajeni bowiem do systemu dwóch stronnictw, nie czują się jeszcze samodzielnymi w życiu politycznem i chcą na mocy pewnych warunków, połączyć się z tém, lub owém stronnictwem. Lord Salisbury i p. Balfour uwzględnili tę okoliczność o tyle, iż oświadczyli gotowość przyjęcia wzmiankowanéj deputacyi stowarzyszeń rzemieślniczych i wysłuchania jej przedstawień. Odmowa Gladstana tém większe też z powodu téj gotowości przeciwników wywołała niezadowolenie wśród sfer liberalnych, a liberalni członkowie parlamentu, szczególniéj londyńscy, poprosili rzeczoną deputacyą robotników na konferencyą.

Z przywódzców robotniczych, Ben Tillett ogłosił program, w którym oprócz wzmiankowanych, a także przez zwolenników Gladstona uwzględnionych reform, znajdują się następujące żądania: „ośmiogodzinny dzień roboczy; ustanowienie państwowych biur robotniczych; reforma administracyi spraw ubogich, tak, iżby każdy, kto chce pracować, a pracy dostać nie może, był uwzględniony; urządzenie państwowych lub miejskich warsztatów; „unarodowienie" ziemi; upoważnienie miast do nabywania posiadłości ziemskich i zakładania produktywnych przedsiębiorstw; zakaz sprzedaży ziemi, będącéj własnością gminy; międzynarodowe sądy rozjemcze celem uniknięcia wojny; wybieranie przez lud sędziego hrabstwa i sędziego policyjnego; bezpłatne sądownictwo; podniesienie oświaty ludowéj, tak, iżby każdemu uzdolnionemu dziecku robotnika stała otworem droga do uniwersytetu; zniesienie ustawy, wedle któréj chcąc piastować jakikolwiek urząd publiczny, trzeba się wykazać własnością; zniesienie wszelkich synekur; reforma prawa zmowy. Które z tych licznych punktów programowych uważać za ogólne żądanie uprawnionych do głosowania robotników — trudno przewidzieć; w każdym jednak razie nie łatwo będzie dla obydwóch stronnictw zjednać sobie robotników bez łudzenia ich przyrzeczeniami. Niepewność wyniku nadchodzących wyborów i ich doniosłość podnosi mianowicie okoliczność, że niejeden kandydat zostanie wybrany na mocy przyrzeczeń, które zaczerpnął z wszystkich programów. Trudno zaś z takim kandydatem walczyć, niektórzy bowiem wyborcy będą na niego głosowali dla tego, że przyrzeka upaństwowienie Kościoła, inni, że oświadcza się za ośmiogodzinnym dniem roboczym, inni wreszcie, że występuje w obronie jedności państwa. Największem niebezpieczeństwem dla konserwatystów jest to przedewszystkiem, iż znaczny już szereg lat, bo od roku 1886, trzymają władzę w swem ręku.

Telegramy.

Paryż, 11 maja. Z Porto-Novo donoszą, że Dahomejczycy gotują się do napadu na Wielkie Popo. Tamtejsi kupcy mielli już wywieść wszystkie towary ze swoich składów.

Paryż, 11 maja. Były włoski ambasador jenerał Menabrea wręczył dzisiaj prezydentowi Carnotowi pismo, odwołujące go z zajmowanego stanowiska.

Lyon, 11 maja. Na wczorajszym bankiecie Izby handlowéj miał mowę deputowany Aymard, w któréj zaznaczył, że stósunki do narodów sąsiednich muszą być utwierdzone. Minister handlu Jules Roche odpowiedział protestem przeciw absolutnym teoryom w kwestyach ekonomicznych i zaręczał, że rząd będzie wiedział, jak ochraniać narodową pracę.

Rzym, 11 maja. „Tribuna" zaprzecza, jakoby Blanc miał być mianowany ministrem spraw zewnętrznych. Wedle „Messaggera" został p. Brin wybrany na to stanowisko. Ajencya Stefaniego zauważa zaś, że wiadomości dziennikarskie co do obsadzenia stanowisk ministeryalnych są zawczesne.

Rzym, 11 maja. Ajencya Stefaniego donosi, że ostateczne utworzenie nowego gabinetu nastąpi najprędzéj za dwa lub trzy dni.

Rzym, 12 maja. W poinformowanych kołach uchodzi za pewnik, że Giolitti obejmie przewodnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych, Bonacci ministerstwo sprawiedliwości, Martini ministerstwo oświaty, oraz, że Sonnino, Luccava i Genala wstąpią do gabinetu.

Bruksela, 11 maja. W parlamentarnych kołach mówią, że w skutek silnéj opozycyi, stawianéj przez prawicę w sprawie referendum i w skutek upadku projektu, tyczącego się proporcyonalnéj reprezentacyi mniejszości, prezes ministrów Bernaert zamierza podać się do dymisyi.

Dotychczas wiadomość ta nie została potwierdzoną. Po posiedzeniu Izby odbyła się narada ministeryalna.

Kopenhaga, 11 maja. Nadzwyczajna sesya sejmu została dzisiaj zamkniętą.

Londyn, 11 maja. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: Kasyer domu Rothschildów, Jäger, który sprzeniewierzywszy znaczną sumę, zbiegł z Frankfurtu, został aresztowany w hotelu w Ramleh.

Londyn, 11 maja. „Times" donosi z Aleksandryi: Kasyer Jäger został aresztowany przez niemieckiego konsula i egipską policyą. Podczas swego pobytu w Aleksandryi, Jäger codziennie uczęszczał na giełdę. W chwili aresztowania wyjął rewolwer, został jednak rozbrojony. Znaleziono przy nim paczkę biletów bankowych, reprezentujących większą część sumy skradzionéj.

Londyn, 11 maja. Lord Salisbury i lord Balfour przyjmowali dzisiaj po południu deputacyą miejskich stowarzyszeń robotniczych, która konieczność ośmiogodzinnego dnia wyjaśniała. Stowarzyszenia robotnicze są zdecydowane uczynić ze sprawy téj rozstrzygającą kwestyą przy wyborach. Salisbury odpowiedział, że zaleca deputacyi, aczkolwiek nie zgadza się z jéj zapatrywaniem, aby z czasem zjednała sobie opinią publiczną dla idei dnia ośmiogodzinnego. Odnośne prawodawstwo muszą koniecznie poprzedzać dysputy, bezrobociem nie uzyska się bowiem dnia ośmiogodzinnego. W końcu prezes ministrów zwrócił uwagę na poważne niebezpieczeństwo, które powstanie, jeśli czynność pracodawców za bardzo ograniczy się przez ustawy; ostatecznie mogą wyemigrować z kraju. Balfour wyrażał się w podobnym duchu.

Petersburg, 11 maja. Naczelnik miasta, jenerał-lejtnant, Gresser, umarł dzisiaj po południu o godz. 5½.

Petersburg, 11 maja. Rada państwa przyjęła nową ordynacyą dla miast, która udziela żydom prawa wyborczego.

Urzędownie stwierdzają, że stan zasiewów zimowych w Królestwie Polskiém, prowincyach nadbałtyckich, północno i południowo-zachodnich guberniach, tudzież w środkowéj Rosyi i na Kaukazie, jest ogólnie pomyślny; w guberniach jekaterynosławskiéj, połtawskiéj i w kraju dońskich kozaków częściowo niezadowalniający, zaś w Rosyi północnéj i wschodniéj zasiewy zimowe po większéj części nie zeszły.

Buda-Peszt, 11 maja. Jako reprezentant Cesarza na pogrzebie Barossa obecny będzie jenerał adjutant hr. Paar. Taaffe przesłał kondolencyę rządowi węgierskiemu i wdowie po ministrze w imieniu rządu austryackiego.

Buda-Peszt, 11 maja. W sprawie pogrzebu Barossa powzięła Izba magnatów uchwały, zgodne z wnioskami uchwalonemi przez Izbę deputowanych.

Ateny, 11 maja. Królewska rodzina wyjedzie zaraz po wyborach (15 b. m.) do Kopenhagi.

Zofia, 11 maja. Ajent francuzki Lenel wyjechał dzisiaj przez Carogród do Paryża.

Portland, (Oregon) 11 maja. W pewnéj kopalni węgli w hrabstwie waszyngtońskim nastąpiła eksplozya, przy któréj zginęło około 40 robotników. Dotychczas odnaleziono 6 trupów.

Charleroi, 11 maja. Pożar w kopalni w Anderlues, o którym sądzono, że został zupełnie stłumiony, wybuchł znowu w szychcie 3. Robotnicy zdołali się uratować.

Leodyum, 12 maja. Wskutek zeznań, jakie poczynili uwięzieni anarchiści, wykryła policya większe zapasy materyałów wybuchowych i to w pobliżu zakładu p. Mathyssena, którego syna przyaresztowano, 50 nabojów dynamitowych i w Esneux 200 nabojów dynamitowych i proch, ukryty w ziemi.

Rząd pruski — a żywioł polski.

(Dokończenie.)

Czyż wobec takiéj sytuacyi można przypuścić, że narodowość, która swoją żywotność zdołała utrzymać wśród na wskroś niepomyślnych warunków, pozwoli się w niedalekiéj przyszłości wymazać z pomiędzy żyjących? Gdyby nawet miało być prawdą, że specyficzna polskość swe siły żywotne czerpie nie z faktów przeszłości, lecz raczéj z marzeń przyszłości, nie pozostanie nam nic innego, jak tylko wybór pomiędzy nieprzyjaznym antagonizmem, albo przywróceniem takich warunków istnienia, które polskim poddanym pruskiéj korony nie będą imputowały wyraźnego wyrzeczenia się swéj narodowości. Pewni tego, że jako katolicy mogą pozostać Polakami, i że ich język zażywa pewnéj gościnności w publicznych zakładach szkólnych, nie będą nasi poznańscy współobywatele przynajmniéj mieli powodu oglądania się za zaborem rosyjskim i nadstawiać ucha syrenim głosom polskiéj partyi panslawistycznéj. Odkąd przeciwieństwo między Wschodem a Zachodem z dniem każdym zaostrza się bardziéj, sprawa ta nie jest bynajmniéj tak obojętną, jak powszechnie przypuszczają. O pobudzeniu ze strony pruskiéj — Polaków przeciwko Rosyi (jak to już pesymiści przewidywali) nie ma przytem mowy, ale chodzi o pożyteczność postępowania, za pomocą którego można zapobiedz rosyjskim aspiracyom u Polaków pruskich. Nie możemy wprawdzie na wzór Austryi z polskiego pogranicza uczynić rodzaju przedniéj straży na przeciw wschodniemu sąsiadowi: ale dla tego nie powinniśmy się jeszcze poddawać złudzeniom co do znaczenia polskiego żywiołu przy przyszłych obrachunkach z Rosyą.

Ustępstwa, któreby zwiększyły polski interes dla zwycięstw niemieckich, o ile nie tworzyłyby niebezpieczeństwa dla struktury naszego organizmu administracyjnego, podyktowane zostały wprost obecnem położeniem. Ale po za tę granicę nie poszedł rząd. Twierdzenie, jakoby wybór polskiego arcybiskupa i pozwolenie na naukę polskiego języka w publicznych lokalach szkólnych ułatwiało przywrócenie Polski, jest tak samo pozbawione sensu, jak przeciwna hypoteza, jakoby tego rodzaju ustępstwa naszych Polaków zdolne były zamienić w arcy- i wzorowych Prusaków. Przed trzydziestu laty uważano za rzecz zupełnie naturalną, iż każdemu należą się kapłani jego narodowości i pewien stopień pielęgnowania jego mowy ojczystéj — i za lat trzydzieści (a może i wcześniéj już) to samo zapatrywanie weźmie znowu górę. Do niemieckich spowiedników zresztą i do wyrzeczenia się prywatnéj nauki polskiego języka nie pozwolą się Polacy pruscy nakłonić, bez względu na to, czy uwzględnimy ich życzenia, czy też nie. Tak samo będzie marzenie o przywróceniu „królewskiéj Rzeczypospolitéj" pokutowało zawsze w polskich głowach, bez względu na to, jak nieniemieccy mieszkańcy Księstwa traktowani będą. *Jedna* różnica natomiast (i to znaczna, wyniknie ztąd, gdy Polacy z téj tu strony granicy nie tylko będą lepiéj położeni, ale także *uwierzą* w to, że są lepiéj sytuowani, aniżeli ich ziomkowie w dawniejszem Królestwie. Pozycyi naszéj musi to ostatecznie wyjść na dobre, gdy będziemy mogli zaznaczyć, że nasz stósunek do żywiołu polskiego unormowały słuszniejsze względy, aniżeli jednostronna gorliwość germanizacyjna. O względach, któreby niemiecka „polityka polska" powinna mieć na Rosyą, wcale mowy być nie może. Dwukrotnie robił rząd rosyjski próby przywrócenia samodzielnego pod względem administracyjnym królestwa polskiego, nie pytając nigdy, jakie skutki te eksperymenta wywrą na Księstwo Poznańskie. Jakież zobowiązanie mogłoby w obec tego wynikać dla nas, iżbyśmy przy niemieckich rozporządzeniach administracyjnych uwzględniać mieli panujące chwilowo w Polsce rosyjskiéj niezadowolenie, lub unikać porównań, które nawet w tym wypadku wypaśćby musiały na naszą korzyść? Jezeli już mamy postępować wedle wzorów, to naszemu interesowi i kierunkowi naszéj polityki odpowie lepiej stósunek zaufania, jaki łączy Polaków austryackich z Koroną, aniżeli przywrócenie stanu narodowéj wojny, jaki panuje w Warszawie.

Tyle „poważny" — jak mu powszechnie przyznają — autor książki „*Berlin-Wien-Rom*". Żałujemy, że brak miejsca i powódź innych przedmiotów nie pozwala nam podać dalszych ustępów tego dzieła, mianowicie dotyczących stanowiska państwa do katolickiego Kościoła i katolickich swych poddanych. Ograniczając się do tego, co nam najbliższe, nie będziemy autorowi z wyżyn skrajnego purytanizmu narodowego czynili zarzutów, że patrzy na nas z punktu widzenia niemieckiego, i prawi o jakichś ogromnych zasługach Prus około dobrobytu, uobyczajenia i wykształcenia swych polskich poddanych, o maltretowaniu chłopa polskiego przez rząd polski (to samo twierdziło nawet pewne pismo polskie) itd. Są to rzeczy, do których jesteśmy zanadto przyzwyczajeni, iżbyśmy się niemi irytować mogli. Natomiast wdzięczni możemy być autorowi za to, że się umiał wznieść nad zwykły szowinizm swych ziomków i przyznał, że polski żywioł ma wszelkie prawo egzystencyi w obec niemieckiego, że język i religia, to świętości, których bezkarnie gwałcić nie wolno. Pociechą to dla nas niemałą, że wytrawny polityk niemiecki przyszedł do przekonania i otwarcie je wygłasza, iż naród, który swéj żywotności nie zatracił wśród najniekorzystniejszych dla niéj warunków, nie zatraci jéj dzisiaj, kiedy samowiedza narodowa rozwinęła się wszędzie w tak wysokim stopniu, że jéj tu i owdzie fanatyzm zarzucić można. Autor zapowiada, że dzisiejszy szowinizm ustąpi, i że za kilkanaście lat, tak samo, jak przed walką kulturną nikomu w Niemczech nie przyjdzie na myśl poczytywać za złe Polakom, że pragną zachować wiarę i język, a rządowi, że im tego nie odmawia. Oby przykład Austryi zwyciężył w Prusach nad przykładem Rosyi — jak sobie tego życzy autor — a wtedy téż stósunek, jaki się wytworzy między ludnością polską a Koroną, z pewnością odpowie jego oczekiwaniom!

Autor mówi dzisiaj tylko o pewnéj gościnności dla języka polskiego, o pewnym stopniu pielęgnowania tegoż języka. Sądzimy, że to tylko chwilowa nieśmiałość w obec szowinistów, i że nie trudno mu będzie zakreślić sobie w tym punkcie szerszy widnokręg.

Prasa rosyjska o przesileniu we Włoszech.

Wszystkie dzienniki rosyjskie z poczty ostatniéj poświęcają dłuższe artykuły w sprawie upadku Rudiniego i możliwym następstwom zmiany gabinetu włoskiego. Ponieważ Rosya ze względu na Francyą zdaje się żywiéj interesować sprawami włoskiemi, niż tego wymagają jéj stósunki, należy więc poznać poglądy, jakie w sprawie téj wyłuszczają organa rozmaitych sfer politycznych.

„Now. Wrem.“ sądzi, że król Humbert tak stanowczo opierający się redukcyi wydatków na armię, będzie musiał utworzyć gabinet z ludzi bardziéj sympatyzujących z ligą środkową. A nie wydaje się to rzeczą niemożliwą. Przeciwnie, — „Now. Wrem.“ uważa raczéj za niemożliwą kombinacyą, powołującą do władzy ludzi niechętnych dotychczasowéj polityce Włoch. Król Humbert jest zbyt stanowczy, a być może zbyt związany umową z Niemcami i Austryą. Zapewne t ż dowiemy się, pisze daléj, o ministeryum koalicyjnem, złożonem z germanofilów prawicy i lewicy i pociągającem za s bą ciężki kryzys ekonomiczny, którego końca Włochy nie prędko się zapewne doczekają.

Wiedeński korespondent do „Now. Wrem.“ pisze, że upadek gabinetu we Włoszech sprowadzi nowe powikłania w stósunku mocarstw ligi środkowéj. Włochy nie chcą zwiększać ciężarów na armią i twierdzą, że ponieważ mają się zbroić dla pięknych oczu Niemiec, to niechże Niemcy dadzą pieniędzy. Otóż taki projekt podoba się bardzo Wiedniowi (!), gdzie głoszą, że ponieważ pokój jest najzupełniéj zapewniony, p zeto zamiast nowych uzbrojeń, lepiéj byłoby pomyśleć o rozbrojeniu. Jeśli Niemcy i Włochy porozumieją się na tym gruncie, to Austrya chętnie do nich się przyłączy.

„Otóż w Wiedniu dziwią się tylko temu, że Niemcy obojętnie patrzą na niechęć Włoch do dalszych uzbrojeń, a jątrzą się tém, że prasa berlińska pragnie, żeby to, czego nie chcą dać Włochy, dała Austrya pod formą nowego powiększenia swych sił zbrojnych. (?) Oliwy do ognia pewnego rozdrażnienia, jakie istnieje pomiędzy Wiedniem a Berlinem, dolewa wiadomość, że artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ przeciwko reformom ekonomicznym w Austryi napisany został z polecenia rządu. Jest to fakt sprawdzony dzisiaj ostatecznie, (?) a charakteryzuje dosadnio stósunki wzajemne aliantów.

„Niedługo przetrwał gabinet Rudiniego — piszą „Nowosi.“ — Przepowiadaliśmy, że tak będzie, nie dziwimy się więc, że się tak stało. Przeciwnie, byłoby cudem chyba, żeby gabinet Rudiniego przetrwał zwycięsko wszystkie perypatye kryzysu. Dla króla Humberta upadek gabinetu może być dogodny, będzie bowiem mógł w Berlinie zasłaniać się opinią publiczną, nie pozwalającą na prowadzenie polityki takiéj, jakiéj pragnęłyby Berlin i Wiedeń. Zresztą czekajmy na dalsze wypadki.

„Ze doczekaliśmy się kryzysu gabinetowgo we Włoszech — powiadają „Birż. Wiedomosti“ — to rzecz naturalna, obecna bowiem polityka tego państwa nie odpowiada ani sytuacyi międzynarodowéj, ani stósunkom wewnętrznym Włoch. Bezcelowość takiéj polityki, oraz prowadzonych uzbrojeń, stała się oczywistą po zawarciu przymierza rosyjsko-francuskiego. Ono zwolniło Włochy od troski o bezpieczeństwo granicy zachodniéj i od konieczności stania w pogotowiu na wypadek, gdyby Niemcy żądały pomocy przeciwko Francyi. (?) Dzisiaj, dzięki właśnie temu przymierzu, Włochy mogą spokojnie włożyć miecz do pochwy, zmniejszyć armią na stopie pokojowéj i zająć się pracą około naprawy i zaż gnania kłopotów wewnętrznych. W ogóle — kończy dziennik ten — niech Włochy pojmą nareszcie, że najwłaściwszą dla nich rolą w Europie jest ta, jakiéj trzymają się państwa drugorzędne, jak Hiszpania, Belgia, lub Szwecya.

„Nowosti powiadają wreszcie, „że jeśli są wątpliwości, to tylko co do Włoch, dla których śmiała teorya gazety „Peszt. Lloyda“ stała się koniec końców fatalną pod każdym względem.“ Dla objaśnienia zaznaczyć winniśmy, że urzędowy organ węgierski, do którego teoryi odwołuje się gazeta peterburgska, rozpisał się w ostatnich dniach o konieczności uzbrojeń Austryi i twierdził, że militaryzm obecny nie tylko nie niszczy państw i narodów, lecz nawet dopomaga do ich rozwoju ekonomicznego.

„W Berlinie od dawna już zrozumiano — piszą daléj „Nowosti.“ — że chociaż Włochy chciałyby jak najszczerzéj wypełnić swoje zobowiązania względem trójprzymierza, nie mogą jednak uczynić tego bez narażenia się na katastrofę. Przyszła podróż króla Humberta do Berlina, pozostaje podobno w związku z powyższą kwestyą. Król przedstawi zapewne szczegółowe wyjaśnienia, które wpłyną niewątpliwie na przyszłe losy trójprzymierza i dalszych uzbrojeń.

„W ostatnim razie Niemcy i Austrya będą musiały oczywiście pokryć upadłość Włoch, a podobna perspektywa bynajmniéj nie jest pociągająca dla mocarstwa, uważającego siebie za wielkie, ponieważ po przyjęciu podobnéj pomocy, niezależność jego stanie się czczym dźwiękiem bez znaczenia.

„Bądź co bądź trójprzymierzu grozi nowe przesilenie, wypływające ztąd, że wszystkie trzy mocarstwa nie zadowalniają się już obecnemi swojemi siłami i wyszukują nowych środków w celu dalszego prowadzenia uzbrojeń. Rozbrojenie byłoby najlepszem wyjściem z takiego położenia, lecz o niem nie chcą słuchać. Wypada tylko doczekać się jesieni, aby przekonać się, w jaką nową fazę wejdzie trójprzymierze. Nadchodzące lato według wszelkiego prawdopodobieństwa stanie się areną nowych usiłowań członków trójprzymierza, aby wzmocnić swe znaczenie za pomocą wciągnięcia nowych mocarstw. Tymczasem na pierwszym planie umieszczono Anglią i Szwecyą (?). Czy jednak usiłowania te uwieńczy skutek pomyślny — to dopiero rzecz przyszłości.“

Edmund Amicis a kwestya socyalna.

Rzym, 6 maja.

(O. L.) Wielkiego rozgłosu nabrało w Rzymie nawrócenie znakomitego pisarza Edmunda Amicisa. Oddał on się socyalizmowi, jeżeli przez socyalizm rozumie się stronnictwo tych, którzy usiłowania swoje i życie poświęcają studyum i rozwiązaniu kwestyi socyalnych.

W Turynie, na odczycie, wygłoszonym dla akademików, pan Amicis opowiedział, w jaki sposób znalazł drogę do Damaszku, w jaki sposób także, będąc skromnym pisarzem dotąd, powziął zamiar poświęcenia się zupełnie polepszeniu doli klas roboczych. Prozelita przedzierżgnął się w apostoła gorliwego i p. Amicis pracuje z uznania godnym zapałem nad pozyskaniem zwolenników dla swéj nowéj wiary.

Opowiadają nawet, że pan Amicis gotów jest przyjąć mandat poselski w Turynie. Życzyćby należało, aby pan Amicis wzmocnił szeregi piemonckie. Nowy deputowany znajdzie na Montecitorio pole, jeśli nie jedno z najwdzięczniejszych, to przynajmniéj jedno z najbardziéj nadających się do jego działania, a jeśli dokona nawróceń, nie omieszkam Wam o nich donieść.

Tymczasem p. Amicis wydał w broszurze swój odczyt, wygłoszony w Turynie i może zainteresuje czytelników Waszego pisma — zważywszy głośne imię pisarza — jeśli treść jéj podam tu w krótkości.

Prelegent rozpoczął wymowne swe wywody od skreślenia obrazu życia społecznego w naszych czasach. „Jestże fakt nieszczęśliwego życia i usprawiedliwionego niezadowolenia większéj części ludzi, fakt wspólny krajom ubogim i bogatym, osobom wszelkiego stopnia wykształcenia, wynikiem praw natury, czy też praw ludzkich? Ta siła, która u jednego z biegunów społeczeństwa gromadzi bogactwo i cywilizacyą, u drugiego ubóstwo i ciemnotę, która, że tak się wyrażę, jednéj klasie ogranicza wpływy dobroczynne postępu i nauki, która prawie całkiém odmawia tłumom wykształcenia i życia umysłowego, która utrzymuje w obecności jednych i drugich i w obec tylu skarbów zbytecznych i tylu potrzeb niezaspokojonych, tyle szczęśliwego próżniactwa i tyle zrozpaczonego mozołu, — czyż fakt ten jest nieuniknioném przeznaczeniem ludzkości, czy też pochodzi z wadliwych instytucyi społecznych? Cywilizacya postępuje, miażdżąc swemi stopami miriady istot ludzkich, u jéj stóp otwartą jest otchłań straszliwa nędzy, grożącéj każdemu; walka o byt z dniem każdym coraz dziksżą przybiera postać, pochłania najlepsze siły wszystkich, tumani sumienie, czyni serca twardemi. W téj walce każdy zwycięzca jest otoczony setkami zwyciężonych, powalonych o ziemię. Tysiące ludzi pracujących są zmuszone lękać się i złorzeczyć, jako plagom, wynalazkom geniuszu ludzkiego, których następstwem jest zmniejszenie zużytkowania ich rąk i ich trudów. Chleb, utrzymanie licznych rodzin zależą, nawet w zwyczajnym czasie, od tysiąca kaprysów wojny taryfowéj, wojny gwałtownéj i pełnéj zamieszania, wojny bezwiednéj i za którą nikt nie winien.

„Czy to wszystko dzieje się wskutek wyższéj potrzeby, czy też jest następstwem długiego szeregu pomyłek?

„Każde państwo mieści w swem łonie dwa ludy, z których jeden jest nieufny i lękliwy, drugi rzuca się i grozi. Aby powstrzymać tych buntowników, którzy tworzą zastępy całe, wzywa się na pomoc ustaw i siły tron.

„Wesołe okrzyki kilku ludzi, którzy śpiewają hymny pochwalne postępowi, zagłusza bezustannie skarga ogromna, wzmagająca się, nieubłagana, olbrzymiego tłumu.“

Pan Amicis zapytuje, „czy to jest wynikiem tajemniczego prawa socyalnego, za które człowiek nic nie winien, czy też po prostu skutkiem samolubstwa ludzkiego, które na swoją modłę przykroiło instytucye i zwyczaje? Nie jestże to po prostu błąd w organizmie socyalnym, tak, że skoro się ten błąd usunie, krew popłynie żwawiéj we wszystkich członkach i przyniesie wszędzie zdrowie i uspokojenie? Słowem, czy jest lub nie środek jaki wyższy lub jakaś całość lekarstw na ten paroksyzm złego?

„Na to pytanie socyalizm odpowiada: tak. Miliony głosów wołają: nie!

„To dobrze, zauważa pan Amicis, nie przychodzę dawać potwierdzenia; ale w sferze, w któréj żyjecie, przypuszczam, iż słyszycie drugą odpowiedź częściéj, aniżeli pierwszą. To też wam powiem: Nie przyjmujcie rozwiązania, które wam podsuwają, szukajcie go sami. Chcę zwalczać powody tych, którzy was odsuwają od tego studyum, abyście przyjęli ich teo ye z zamkniętemi oczami. Przyczyny te są liczne i bardzo rozmaite, niewielu z nas zna je wszystkie. Najpospolitszą jest następująca. Mówią wam: Skupcie się przy waszych studyach, myślcie o tem, aby zostać ludźmi, mającymi zawód poważny i użyteczny a wypełnicie obowiązek względem społeczeństwa.

„Niechaj inni myślą o przeobrażeniu świata. Nie przyznajcie słuszności temu, który mówi w ten sposób. Nie podobna już uczciwie ograniczyć się w usłudze społecznéj jedynie na to, co dotyczy naszych interesów. Warunki czasu, w którym żyjemy, są tego rodzaju, że ograniczyły dawne określenie uczciwego człowieka. Aby być takim, nie wystarcza już wykonywanie cnót prywatnych i nie podobna zamknąć uszu i serca na krzyk boleści ludzkich, powstrzymywać się od brania bezpośrednio udziału w odrodzeniu swoich bliźnich, ku zwycięztwu sprawiedliwości. Obróćcie zatem część waszego działania na sumienne poszukiwanie zasad najgodniejszych waszych zabiegów praktycznych.“

Widzimy, że pan Amicis rozwija swoją tezę nie tylko z talentem, ale nadto z zapałem, który rodzi się z przekonania gorącego i szczerego. Nie ma z pewnością nikogo, ktoby nie przyklasnął jego definicyi uczciwego człowieka, takiego, jakim być powinien za dni naszych. Tak jest, obecnie nie wolno nikomu ograniczać się egoistycznie na sferę interesów czysto osobistych i prywatnych; solidarność, albo raczéj miłość była po wszystkie czasy wielkiem prawem boskiem i ludzkiem, ale dzisiaj więcéj, niż kiedykolwiek, ponieważ nie chodzi już tylko o pełnienie obowiązku, ale o zbawienie społeczeństwa.

„Nie zważajcie, mówi daléj pan Amicis, na tych, którzy wam radzą nie zajmować się temi problematami obecnie, mówiąc, że kwestyą socyalną będziecie się interesowali późniéj. W saméj rzeczy ci sami, którzy na was wołają teraz: „Trzymajcie się waszych studyów!“ — powiedzą wam późniéj: „Zostańcie przy waszych sprawach!“ Będą oni chcieli zamknąć was w warowni waszego domu lub waszego urzędu, jak dzisiaj zamknęliby was chętnie w przybytku literatury i nauki.“

Pan Amicis zakończył życzeniem, aby ci wszyscy, którzy myślą i rozumują, ci, którzy otwierają swą duszę wielkim i zdrowym ideom, zajęli się kwestya socyalną bez zwłoki. W żadnym razie nie będzie można jéj uniknąć w przyszłości, jakiekolwiekby się wybrało pole działania. Stanie ona zawsze przed wami w samotnem studyum, w wykonywaniu zawodu, w wychowywaniu dzieci, w wypełnianiu obowiązków obywatelskich.

„Stanie ona odtąd na każdym kroku w życiu, ukaże się na wszystkich dziedzinach inteligencyi. W saméj rzeczy kwestye polityki europejskiéj, walki stronnictw parlamentarnych, wspaniała uroczystość sztuk i przemysłu, patryotyczne obchody, nawet międzynarodowe wojny są tylko epizodami dziejów. Na czas bardzo krótki kryją one istotne położenie, ale niebawem problemat wyłoni się na widnokręgu wyżéj, niż kiedykolwiek, nieruchomy, wieczny, jak piramida Cheopsa, kiedy ustanie wicher i uspokoi się zawieja ruchomych piasków.“

W tym odczycie pana Amicisa i wśród wszystkich tych myśli podniosłych, które rozwinął z mocą i talentem, żałować tylko należy jednéj rzeczy, t. j. braku idei religijnéj a mianowicie idei katolickiéj. Pan Amicis sprawia trochę wrażenie, iż mówi o kwestyi socyalnéj, jak gdyby ją co dopiero sam odkrył. Pan Amicis nie może nie wiedzieć o tem, że główny ruch w celu usunięcia niedoli wielkiéj, jaka ciąży na klasach biednych i rozwiązania targu socyalnego wyszedł z chrześciaństwa i Kościoła. Musi on także wiedzieć o tem, że Papież Leon XIII niedawno ogłosił na temat tych poważnych i smutnych zadań Encyklikę, która w świecie miała wielki rozgłos i nie podobno, aby jéj echo nie miało dojść do jego uszu.

Dlaczegoż więc to milczenie o aktach tak ważnych, milczenie, które wydaje się tem dziwniejszem w kraju samym, gdzie głos Papieża musiał zabrzmieć donioślej i wspanialéj?

Jeżeli pan Amicis chce daléj prowadzić swoje studya socyalne bezstronnie a mianowicie, jeśli pragnie osiągnąć rezultaty praktyczne, spostrzeże on się niebawem, jesteśmy przekonani, że nie przeciw Kościołowi lub bez Kościoła, ale jedynie z Kościołem świat znajdzie formułę nowego rozwiązania i rękojmię socyalnéj przyszłości. W każdym razie nie wolno nikomu a przedewszystkiem włoskiemu publicyście nie wiedzieć o tem, że obecnie znajduje się w świecie mąż, który posiada największą potęgę moralną i który przez to samo, że ofiarował swoje współdziałanie, więcej uczynił dla dzieła odrodzenia i naprawy społecznéj, aniżeli wszystkie stronnictwa i wszystkie rządy razem i że tym mężem jest Papież!

Publiczne doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie.

(Dokończenie).

Ustawy z r. 1659 i 1661 są dowodem, że w czasie téj ogólnéj zawieruchy rozwiązały się w całéj Polsce węzły poddaństwa, a dopiero po uspokojeniu kraju, po odpadnięciu Zaporoża, po pokoju andruszowskim i karłowickim, zaczyna się nowe przywiązanie włościan do roli na podstawie konstytucyi z r. 1667 i następnych. Wówczas dopiero wyrobiło się to poddaństwo ludu wiejskiego, które znamy z czasów porozbiorowych, ale na pochwałę szlachty polskiéj dodać należy, że już w roku 1764 rozpoczyna się akcya jéj, zmierzająca do reform na rzecz wiejskiego ludu.

Z samego przejrzenia *Voluminów legum* przekonać się więc można, że nie jest prawdą rzekomy fakt nieruchomego i bezwzględnego poddaństwa ludu wiejskiego w Polsce przez trzy ostatnie wieki. Okazuje się owszem, że lud wiejski tę kartę swoich dziejów zapisał, a rzeczą jest dalszych badań i wydawnictwa źródeł, ażeby dzieje te ciekawe i nieznane zbadać, skreślić i w całokształt dziejów narodu wcielić.

Koniecznem to jest mianowicie dziś, kiedy lud wiejski, oświecając się, do tych dziejów zaczyna zaglądać i szuka, co tam o nim w nich napisano.

Po odczycie zabrał głos jeszcze raz jeneralny sekretarz Akademii prof. dr. Stanisław Smolka i oznajmił, że Akademia przyznała następujące nagrody:

1) Nagrodę imienia ś. p. Probusa Barczewskiego za pracę historyczną w kwocie 1,125 złr. profesorowi dr. Kazimierzowi Morawskiemu za dzieło pod tyt.: „Andrzéj Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła;“

2) nagrodę imienia ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło malarskie w téj saméj kwocie panu Wojciechowi Kossakowi za obraz: „Wspomnienia z lat dziecinnych;“

3) cztery nagrody imienia S. B. Lindego po 337 rs.: a) p. dr. Leonowi Biskupskiemu za „Słownik Kaszubski porównawczy“, b) p. dr. Mikołajowi Bobowskiemu za „Słownik Staropolski, zebrany z pieśni polskich kościelnych, od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku,“ c) p. prof. dr. Aleksandrowi Brücknerowi za pracę p. t.: „Kazania świętokrzyskie, zabytek języka polskiego z połowy XIV wieku,“ d) p. Rafałowi Lubiczowi za „Przyczynki do nowego słownika języka polskiego.“

Akademia ogłasza następujące nowe konkursa: 1) konkurs imienia Józefa Majera — przedmiot: Polityka króla Jana III Sobieskiego od elekcyi do zawarcia sojuszu z Austryą w r. 1683. Nagroda 1000 złr., termin nadsyłania prac konkursowych po dzień 31 grudnia 1894 r.; 2) konkurs imienia S. B. Lindego. Do konkursu tego dopuszczają się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: prace leksykograficzne, monografie z zakresu gramatyki historyi i języka, dyalektologii polskiéj, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi. Prace te powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć zaokrągloną i skończoną całość. Zresztą nadsyłane być mogą równie w rękopisach, jak i ogłoszone drukiem w ciągu trwania mniejszego konkursu. Termin konkursu ustanawia się do 31 grudnia 1894 r. Nagro-

NAJMŁODSI.

(56) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 109).

Roman porwał się z miejsca.

— Nie dręcz mię pan — zawołał. — Tak mówisz, jakbyś umyślnie chciał zwiększać moje nieszczęście zgnębieniem moralném. Obiecujesz dać radę, mówże więc, gdzie ona?

— Uspokój się pan — przemówił Borski, biorąc Czarnoszyńskiego za rękę i zmuszając, aby znów zajął miejsce w fotelu — nie chcę wcale pana dręczyć, lecz dążę do tego, byś jasno na sytuacyą spojrzał. Teraz ją widzisz, rozumiesz, że grozi ci nietylko materyalna, ale i moralna ruina; teraz więc mogę panu przedstawić swoje położenie i to, czego od pana żądam. Porównasz potém, czy to, co ja gotów jestem dla pana uczynić, warte jest tego, co pan dla mnie zrobić możesz.

Wstał i przeszedł się kilka razy po pokoju. Nagle stanąwszy w najciemniejszym kącie, głosem stłumionym a dobitnie mówić począł:

— W szczegóły wchodzić nie będę, za długoby to trwało, a ja cierpliwości pana i tak nadużywam. Powiem więc krótko. Z niewielkim kapitałem, ale dużym zasobem siły woli, zacząwszy w młodym wieku gospodarować na Wołyniu, doszedłem wkrótce do znacznego majątku. Od razu patrzano na mnie nieufnie. Byłem energiczny, lekceważący ludzi i pewne przesądy; szedłem, przyznaję, przebojem. Zimny, szydziłem z uczuć; silny, pogardzałem słabością. Rzucono na mnie kamieniem. Niedołężni zazdrościli mi energii, bojaźliwi śmiałości, wszyscy powodzenia. Zaczęto szerzyć o mnie potworne wieści. Powiedziano, że krzywdą ludzką i nikczemnemi kompromisami doszedłem do majątku. Wyrzucono mnie ze społeczeństwa, jak wroga. Z początku śmiałem się z tego; nie potrzebowałem ludzi, bo piekła mnie wówczas gorączka robienia majątku i absorbowała wszystkie moje siły i całą uwagę. Wszakże zawiść nie ograniczyła się na tém, że zbierano na mnie sądy i wydawano obywatelskie wyroki. Postarano się o zakłócenie mego domowego spokoju. Żona moja, nie mogąc znieść takiego życia, opuściła mnie i wyjechała za granicę. A syn...

Urwał nagle. Głos, który, zrazu stłumiony, coraz potężniał, złamał się teraz w piersi. Borski przeszedł się znowu po pokoju i po dłuższéj chwili milczenia zbliżył się do Romana.

— Pan masz syna? — spytał cicho, niemal rzewnie.

Roman drgnął mimowolnie. W świetle, jakie padało na twarz Borskiego od świec, stojących na stoliku, widział w téj chwili wyraźnie jego rysy, zmienione, blade. Zsiniałe wargi drżały.

Głębokie współczucie przejęło go na widok człowieka, którego gnębiło okropne jakieś cierpienie moralne.

— Pan masz syna — powtórzył Borski tym samym głosem — więc zrozumiesz mnie. Kochałem go nad życie, jego jednego na świecie. Zabrali mi go, struli jadem sentymentalizmu, mszcząc się za mój chłód i nieugiętość. Syn wyparł się ojca. Jam dla niego pracował i majątek zbierał, a on wszystkiém wzgardził! Opanowany jakimś szałem, którego natury badać nie chcę, napojony ideami, przeciw którym ja całe życie walczyłem, nie tylko że opuścił dom mój, ale jakby na urągowisko, przybrał strój prosty, wieśniaczy i ożenił się z chłopką.

Mówiąc to Borski odstąpił od Romana i żywo chodził po pokoju. Silne wzburzenie miotało nim; rękami rzucał, głową trząsł, głos to podnosił, to go zniżał, a czasem szeptał, jakby mu tchu brakło w piersi.

Roman słuchał, nie przerywając. Słowa Borskiego wywierały na nim silne wrażenie. Nie mógł się jednak jeszcze domyśleć, jaki zachodzi związek pomiędzy tą historyą, a obecną jego sytuacyą i w jaki sposób on w tem wszystkiem mógł być Borskiemu pomocnym.

— Cobyś pan uczynił na mojem miejscu? — ciągnął daléj Borski — jam kochał syna pomimo to wszystko, chciałem go ocalić, chciałem go wyrwać z téj sytuacyi w jaką się sam wtrącił... A on?!

Zbliżył się szybkim ruchem do Romana i w najwyższem uniesieniu szarpnął go za ramię.

— Wiesz pan, co zrobił?... podniósł rękę na mnie! on ukochany syn mój!... dziecko przeciw ojcu!

Mała postać starca konwulsyjnie drgała, pierś jego rozrywało łkanie, mówić daléj nie mógł.

Roman żywem przejęty współczuciem, powstał i uścisnął go mocno za rękę.

— Uspokój się pan! — przemówił — pojmuję boleść pana, odczuwam ją głęboko. Ale poco pan poruszasz te wspomnienia, które cię drażnią.

Borski wyrwał swą rękę z uścisku Romana.

— Muszę dokończyć — rzekł głosem pewniejszym. — Lat wiele od tego czasu minęło, a jeszcze targa się dusza w bólu bezsilnym. Przebyłem wszakże wszystko. Gdym utracił syna...

— Umarł? — przerwał Roman.

— Nie umarł, gorzéj jeszcze — ozwał się ponuro Borski — ale to nie należy do rzeczy. Dość, żem go stracił, a wówczas i wszystko inne straciło dla mnie wartość. Nie chciałem i nie mogłem dłużéj walczyć. Równocześnie łaskawi sąsiedzi, szlachta wołyńska, postarała się, aby mię do reszty zgnębić. Ojciec pański, pan Marszałek, mieszkał wówczas na Wołyniu i brał udział we wszystkich poprzednich na mnie składanych sądach. I teraz nie odmówił swego udziału. Zebrano się raz jeszcze i wydano wyrok ostateczny, odsądzający mię od czci i wiary! Rozumiesz pan teraz, dlaczego ojciec pański nie podał mi dzisiaj ręki?

Roman milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

da 675 rs. w kuponach od listów zastawnych Tow. kredytowego miasta Warszawy.

Prócz tego Akademia ponawia konkursy, których termin upłynął bez skutku. Konkursy te są następujące:

1) Z zapisu ś. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza: „Dzieje zniesienia zależności poddańczéj i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłéj Rzeczypospolitéj polskiéj wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiéj w dawnéj Polsce, jéj rozwój i stopniowy upadek z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszéj, jak i w samem społeczeństwie, mających na celu polepszenie losu téj klasy.“

Temat powyższy rozdzielony zostaje na następujące pięć części: 1) Dzieje ludności włościańskiéj w dawnéj Polsce Piastowskiéj, mianowicie w Wielkopolsce, Małopolsce, Mazowszu, Kujawach i na Ślązku, 2) dzieje ludności włościańskiéj na Rusi i Litwie; 3) dzieje zniesienia zależności poddańczych w krajach byłéj Rzeczypospolitéj przyłączonych do cesarstwa rosyjskiego, z uwzględnieniem także Inflant i Kurlandyi; 4) dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do królestwa pruskiego, mianowicie w Prusiech królewskich i w Księstwie Poznańskiem; wreszcie 5) dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do cesarstwa austryackiego.

W części czwartéj i piątéj należy uwzględnić także Ślązk, jako integralną część Polski Piastowskiéj. W części pierwszéj i drugiéj, obejmującéj historyą ludności wieśniaczéj, w dawnéj Polsce, winny być dokładnie wyjaśnione fakta, z których wywiązała się zależność poddańcza, oraz stosunek wieśniaka do gruntu przezeń posiadanego, jaki istniał pierwiastkowo. Literatura, dotycząca kwestyi rozwiązania i uregulowania stosunków włościańskich, w trzech ostatnich częściach uwzględnioną być winna.

Temat powyższy może być opracowany bądź w całości, bądź też każda część osobno. Jednolite opracowania, bądź całego tematu, bądź też pierwszych dwóch lub trzech ostatnich części razem, przedewszystkiém zaś pierwszych dwóch razem, będą mieć pierwszeństwo do nagrody przed równie dobremi opracowaniami osobnemi pojedyńczych części.

Za najlepsze opracowania uznane będą tylko takie, które nie tylko celować będą między innemi pracami przedłożonemi, ale nadto będą odpowiadać dzisiejszym wymaganiom nauki.

Nagrody zostają ustanowione następnie: a) za część I i II po 1000 złr. w. a.; b) za część III 1600 złr. w. a.; c) za część IV 1200 złr. w. a.; d) za część V 1400 złr. w. a.

Nagrodzone opracowania winny być ogłoszone drukiem. Na ten cel przeznaczony zostaje fundusz 1300 złr. w. a., gdyby takowy nie wystarczył na pokrycie kosztów druku, autorowie winny pokryć nadwyżkę ze swego, w stósunku do objętości prac swoich.

Opracowania winny być nadesłane do Akademii Umiejętności najdaléj do końca grudnia 1894 roku.

2) Ze zapisu p. Władysława Kretkowskiego: „Znaleźć wszystkie grupy czyli układy podstawień sprzężonych z liczby *l.* przedmiotów lub przynajmniéj znany ich dotąd szereg przedłużyć.“

Prace winny być nadesłane do biura Akademii umiejętności pod koniec lutego 1893 r. Autor pracy nagrodzonéj obowiązany będzie ogłosić ją drukiem w ciągu roku. Nagroda wynosi 500 złr. w. a. wraz z odsetkami od 15 maja 1886 r.

Na tém wyczerpany został porządek dzienny i posiedzenie zamknięto.

Ziemie Polskie.

* Jak do „Kur. Warsz.“ z Petersburga donoszą, ustanowiono, a niebawem zalecone będzie do wykonania, nowe prawo co do cudzoziemców, pracujących w kopalniach w charakterze kierowników i zwierzchników, począwszy od najwyższych, a skończywszy na całkiem podrzędnych stanowiskach. Oto odtąd nie wolno będzie przyjmować właścicielom kopalń nietylko poddanych zagranicznych, ale i osób, nie władających biegle językami: *rosyjskim* i *polskim*. Wszyscy ci zaś technicy i majstrowie téj kategoryi, którzy okażą się czynnymi w kopalniach w chwili wydania nowego prawa, będą zobowiązani do opuszczenia zajmowanych stanowisk w ciągu lat 5. Z inicyatywy komitetu centralnego Towarzystwa przemysłu i handlu w Petersburgu podjęte być mają w krótkim czasie już starania usilne o rozciągnięcie uchwalonego prawa, dotyczącego wyłącznie, jak na teraz, Królestwa, także na przemysł fabryczny. Za motywy do przedstawienia władzom potrzeby takiéj reformy w personelu technicznym wielkiego przemysłu fabrycznego posłużyć mają głównie dwie okoliczności: 1) że technicy, majstrowie i podmajstrowie pochodzenia obcokrajowego, nie władając po większéj części zupełnie lub bardzo niedostatecznie językiem ludności robotniczéj, nie znając warunków miejscowych życia jéj i zwyczajów, nietylko nie przyczyniają się do ściślejszéj organizacyi fabrycznéj, ale przeciwnie dopomagają i są najczęściéj bezpośredniemi czynnikami dezorganizacyi i rozstroju i 2) że wiedzy fachowéj swojéj, pracując nawet po kilkadziesiąt lat w jednéj miejscowości, nie przekazują i nie przelewają na ludność tutejszą, w téj saméj gałęzi przemysłu pracującą, nie przynoszą więc ogółowi przemysłu krajowego żadnego trwalszego pożytku.

— „Nowoje Wremia“ zamieszcza obszerny artykuł o majoratach rosyjskich w Królestwie Polskiem. Autor, jak się okazuje, będzie sam właścicielem, przypisuje upadek rzeczonych majątków wyłącznie warunkom niezależnym, tj. ograniczeniom prawnym i całokształtowi stosunków Królestwa, zupełnie odmiennych niż w cesarstwie, a pomija warunki osobiste, to jest, brak odpowiednich kwalifikacyi gospodarczych i doświadczenia u samych właścicieli. W omówieniu redakcyjnem „Now. Wremia“ zaznacza, że „niestety rosyjskie majoraty nietylko nie przyniosły oczekiwanych rezultatów politycznych, ale owszem miały wpływ ujemny, ponieważ w oczach miejscowego społeczeństwa mogły posłużyć jako dowód niezdolności Rosyan do kulturnego podboju Królestwa.“ W dalszym ciągu redakcya, powołując się na to fiasco ekonomiczne majoratów w Królestwie, przepowiada podobny rezultat i dla majoratów szlacheckich w cesarstwie.

— Korespondent warszawski „Dziennika Polskiego“ donosząc o rozruchach w Łodzi, podaje mniéj więcéj znane z relacyi urzędowych fakta. „Nie wiem — pisze korespondent — dla czego, ale z początku rząd nie tylko pismom naszym, ale nawet urzędowemu „Warsz. Dniewnikowi“ nie pozwolił o tém pisać, chociaż rozruchy w Łodzi zaczęły się już 1 maja. Właściwie w dniu 1 maja, ponieważ to była niedziela, a zatém dzień wolny od pracy, robotnicy porozumiewali się pomiędzy sobą i dopiéro w dniu 2 maja rozpoczęły się awantury“. „Okazało się — pisze w końcu korespondent — że w obec ogromnéj przestrzeni, jaką zajmuje Łudź — a miasto to rozpościera się na 19 kwadratowych wiorstach — operujących 13 rot piechoty nie mogło sobie dać rady z robotnikami, pomimo, że strzelano. Z Warszawy więc rozkazano, aby silny oddział kawaleryi wyruszył z Piotrkowa do Łodzi, co się też stało natychmiast; za przybyciem kawaleryi osłabł natychmiast ruch pomiędzy robotnikami, tłumy poczęły się zmniejszać i rozchodzić do domów. W chwili, gdy to piszę, już wszelkie ekscesy ustały, ale dużo jeszcze robotników do pracy fabrycznéj nie powróciło i — jak słychać — toczą się układy pomiędzy właścicielami fabryk a delegatami robotników o podwyższenie płacy; słychać, że właściciele fabryk godzą się na podwyższenie płacy, ale zredukować pracę do 8 godzin dziennie bezwarunkowo nie chcą. Aresztowanych jest kilkudziesięciu robotników. Zydzi dosyć ucierpieli. Charakterystyczna jest ta okoliczność, że gdy żydów bili i niszczyli im sklepy, wojska i policya tylko udawały, że ich bronią; dopiéro wówczas, gdy robotnicy zaczęli na policyantów na wojsko rzucać kamieniami, energiczniéj wzięto się do nich. Strat, z powodu rozbicia sklepów żydowskich nie jest wiele, bo żydzi zawczasu sklepy pozamykali i w mieszkaniach się pokryli, ale wszystkich żydów, których spotkano na drodze, robotnicy poturbowali. Utrzymują, że pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku socyalistycznych agitatorów zagranicznych.“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 11 maja. Jeden z przyjaciół berlińskiego „Tagbl.“ opisuje w temże piśmie swoje wrażenia, jakie odniósł z rozmowy z nowym ministrem oświaty. Powiada on między innemi, że miejsce hr. Zedlitza zajął mąż, którego wykształcenie i przeszłość pozwalają wnosić, że nie traktuje lekko poważnych i trudnych zadań swego wydziału. Do dzisiejszego dnia jest minister Bosse niejako jeszcze niezapisaną kartą. Jego dotychczasowe występowanie parlamentarne jako ministra nie rozwiązało zagadki, która w nim tkwi, jak w każdym człowieku, ani też nie zadowolnił on szczególnie stronnictw. Można w tem upatrywać objaw słabości, albo też objaw powagi, która jest sobie świadomą ogromu zadania i nie chce przez przedwczesne zajęcie stanowiska zamknąć drogi własnym decyzyom. Centrum — wedle zdania referenta berlińskiego „Tageblattu“ — znajdzie nieco więcéj oporu u p. Bossego, aniżeli u jego poprzednika. Można spodziewać się po nim większego zaznaczania przewagi państwowej, aniżeli ją w praktyce okazywał hr. Zedlitz. Pan Bosse pracował za czasów Falka w ministerstwie oświaty i jak nie można wątpić o jego szczeréj pobożności, tak samo nie należy wątpić i o jego objektywności. Referent krytykuje szorstkie postępowanie hr. Zedlitza w sprawie stanowiska nauczycieli w organizmie państwowym, twierdząc, że projekt hr. Zedlitza czyni nauczyciela politycznym urzędnikiem. „Wielkiego znaczenia rzeczą jest to, że pan Bosse bynajmniéj nie dzieli zapatrywania hr. Zedlitza. Całe wyposażenie prezesów rejencyjnych we władzę, do czego zdążał projekt hr. Zedlitza, nie powtórzy się za rządów p. Bosse. Ten ostatni skłaniałby się raczéj ku temu, aby naukę religii w ogóle oddać w ręce stowarzyszeń religijnych, przez co uczyniłby pierwszy krok do rozdzielenia szkoły od Kościoła. Zanim atoli zwycięży ta myśl, wiele jeszcze upłynie wody. Tymczasem będzie chodziło o to, aby w administracyi wykonywać sprawiedliwość we wszystkich kierunkach i sprowadzić aspiracye uznanych stowarzyszeń religijnych na uzasadnione podstawy za pomocą mądrego utrzymania miary. Ze to nie jest łatwem zadaniem, dowodzą zajścia przy ustawie o akcydensach. Centrum żądało otwarcie przyrzeczenia równych korzyści, jakich udzielono kościołowi ewangelickiemu. Jeżeli nie otrzymało chwilowo samo ustawy o akcydensach, to była winną temu jedynie powolność biskupów, którzy nie dostarczyli na czas potrzebnych podstaw. Pomimo to żądano już teraz pewnych obowięzujących przyrzeczeń. Rząd odmówił i przy tem też będzie obstawał...“ W końcu pisze jeszcze referent „Tgbl.“ o ustawie o przewodniczących w dozorze kościelnym, która dopiero przyjdzie w jesieni pod obrady sejmowe, co rozgoryczyło centrum wielce — wedle zdania autora całego elaboratu.

— *O pobycie* hr. Capriviego w Karłowych Warach pisze tamtejsze pismo kąpielowe, że kanclerz, który przybył 25 kwietnia, mieszka w tym samym domu i w tém mieszkaniu, w którém książę Metternich w 1819 roku prezydował na kongresie ministrów, który to przyjął osławione „karlsbadzkie uchwały.“ W towarzystwie hr. Capriviego znajduje się osobisty jego adjutant, kapitan Ebmeyer i jeden z urzędników urzędu spraw wewnętrznych. Kanclerz jest bardzo zajęty; codziennie nadchodzą akta i liczne telegramy i często w późną noc widać światło na jego biurku.

— *W niedzielę* odbyła się w Kolonii wspaniała uroczystość na cześć Augusta Reichenspergera i jego małżonki z okazyi ich złotych godów. Zebrało się przeszło 3000 osób. Miasto Krefeld, którego Reichensperger był przedstawicielem w sejmie przez długie lata, wysłało znaczną liczbę swych reprezentantów. Przy wejściu jubilatów kapela zagrała „Marsza ślubnego“ Mendelssohna, poczem przemówił właściciel fabryki Wiese, którego przed 35 laty jubilat wprowadził w życie polityczne. W imieniu Krefeldu przemawiał d. Urfey, życzenia Kolonii wyraził naczelny redaktor „Köln. Volksztg.“, dr. Cardauns w mowie pełnéj humoru. Wspominając o politycznych powodzeniach Reichenspergera, dodał, że żadne z nich tak nie ucieszyło sędziwego jubilata, jak przyjęcie przed 50 laty pierwszego ważnego wniosku przez p. Klementynę, Teresę Simon. Jubilat dziękował serdecznemi słowy, poczem wszyscy zebrani zaśpiewali chórem „Alleluja“ z Händla „Mesyasza.“

Rosya.

* Car nie zezwolił na utworzenie „Klubu dziennikarzy“ w Helsingforsie, stolicy w. ks. Finlandzkiego. Przed dwoma laty powstała wśród inteligencyi tamecznéj myśl utworzenia „Klubu dziennikarzy“. Zebrało się kółko, złożone z redaktorów, literatów, profesorów, adwokatów itd., i ułożyło statut, który przesłano do potwierdzenia senatowi finlandzkiemu. Dawniéj decyzya w tego rodzaju sprawach zależała całkowicie od senatu. W tym jednak wypadku zażądał jenerał-gubernator finlandzki, hr. Heydn, aby projekt statutu przyszłego „Klubu dziennikarzy“ przedłożyć do decyzyi cara. Przesłano go zatem do Petersburga na ręce sekretarza stanu dla Finlandyi, a ten przedłożył carowi. Po dwóch latach prośba o utworzenie „Klubu dziennikarzy“ wraz odnośnym statutem wróciła do Helsingforsu z decyzyą: Pozostawić bez skutku.

— Z Petersburga piszą w sprawie zniesienia zakazu wywozu zboża z granic państwa; że narady komisyi w tym przedmiocie, prócz znanych wyników, dały jeszcze bardzo ważne przyczynki do szybkiego rozwiązania sprawy. Przedstawione przez ministeryum finansów sprawozdania poszczególnych komitetów giełdowych i inspektorów podatkowych i znajdujących się w głównych miejscowościach kraju zapasach zbożowych, wykazały znaczną przewagę zapasów pszenicy, przewyższających zapotrzebowania za cały czas, aż do jesieni, gdyż, jak to stwierdzono na posiedzeniu, nawet ludność gubernii, dotkniętych nieurodzajem, nie dała się nakłonić do zastąpienia zwykle używanego żyta przez pszenicę. Wobec tego zastanawiano się przeważnie nad cofnięciem zakazu wywozu pszenicy, a ponieważ większość członków komisyi nie chciała odstąpić od przyjętéj poprzednio zasady stopniowego znoszenia zakazów wywozu, przeto omawiana już sprawa pozwolenia na ogólny wywóz owsa zeszła ze stołu obrad i zajęto się kwestyą wywozu pszenicy, którą postawiono na pierwszym planie, przed owsem. Jak wiadomo, otwarcie granicy dla wywozu pszenicy oczekiwane jest na dzień 27 b. m., a jako termin przywrócenia wywozu owsa z całéj Rosyi podawany jest d. 18 czerwca r. b. Co się tyczy ogłoszenia przywrócenia wywozu kukurydzy z całéj Rosyi i owsa z portów morza Baltyckiego, to nastąpi ono w końcu bieżącego tygodnia.

Włochy.

* „Polit. Corresp.“ otrzymuje z Rzymu wiadomość, że Papież zajęty jest opracowywaniem encykliki, która zostanie ogłoszona z okazyi 4-setnéj rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. W piśmie tem, wystósowanem wyłącznie do biskupów Ameryki północnéj i południowéj, Hiszpanii i Włoch, Ojciec św. wyrazi się z najwyższem o dziele, dokonanem przez Kolumba i o jego zasługach, zaznaczy gorącą jego gorliwość dla wiary i podniesie, że Kolumb przy swojem przedsięwzięciu ożywiony był ideą przysporzenia chrześciaństwu nowych wyznawców. — Sprawa kanonizacyi Kolumba, poruszona niedawno wskutek petycyi podpisanéj przez kilkuset Biskupów, powierzona została powołanym do tego czynnikom: dotychczas jednak proces kanonizacyjny znajduje się w samych początkach.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 12 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Fryderyka Müllera we Wrocławiu profesorem zwyczajnym w wydziale lekarskim tamtejszego uniwersytetu.

* **Wczorajsze** częściowe zaćmienie księżyca dało się w całem jego przejściu bardzo dobrze obserwować. Tarcz księżycowa zaciemniała się zwolna od strony lewéj z ziemi patrząc, aż do mniéj więcéj 9/10 całéj tarczy, — po północy cień ustępować poczęła.

* **Jak zwykle** trzej śś. Patronowie, Mamert, Pankracy i Serwacy, dają się nam i w tym roku we znaki, choć nie w tak dotkliwym stopniu co inne lata. W ciągu dnia wczorajszego było dość ciepło, pod wieczór atoli ruszył się silny i przenikliwy wiatr północno-wschodni.

* **Przypominamy,** że dziś wieczorem odbędzie się drugi wykład pana dr. Czyńskiego na sali pałacu hr. Zamoyskich.

* **W niedzielę** dnia 15 b. m. odbędzie się majówka czeladzi szewskiéj w ogrodzie „Villa Gehlen“. Program wielce urozmaicony, jak zwykle, zwłaszcza zwraca się uwagę na sztuczne ognie. Wstęp od osoby 25 fen., dzieci wstęp wolny w obecności swych rodziców, i mają prawo do premii. Na majówkę tę zaprasza członków i życzliwych Towarzystwu. Zarząd.

* **Slub.** We wtorek w kościele farnym w Poznaniu pobłogosławił ks. proboszcz Nalentz z Książa związek małżeński pomiędzy panem Leonem Dabińskim z Gostynia a panną Maryą Burian z Zaborowa.

* **Poszukuje się spadkobierców** w Królestwie Polskiem i w Ameryce. Wczorajszą wzmiankę o spadku i poszukiwaniu spadkobierców po zmarłym tu w Poznaniu na dniu 1 kwietnia r. b. ś. p. Michale Klimkowskim, uzupełniamy następującemi danemi. S. p. Klimkowski, syn robotnika Franciszka Klimkowskiego i Urszuli z domu Bagnowskiéj, urodził się tu w Poznaniu 24 września 1834 roku. Licząc ledwo 14 lat życia, utracił ojca, a matka oddała go w naukę do balwierza. Poszczęściło się nieboszczykowi: założył tu fryzyernią i skład rękawiczek itp., który to interes sprzedał korzystnie, żyjąc następnie jako kapitalista, operujący papierami wartościowemi. Chociaż na krachu wiedeńskim stracił kilkanaście tysięcy talarów, powetował z czasem tę stratę i pozostawił po sobie około 90,000 marek.

W sierpniu r. z. poprosił nieboszczyk jednego ze swoich znajomych, aby mu spisał szkic testamentu. W tym skrypcie poczynił ś. p. Klimkowski różne legata na cele dobroczynne i wspomniał też w tym testamencie o krewnych po mieczu i po kądzieli, żyjących w Królestwie Polskiém i w Ameryce (w Chicago). Dla tych krewnych zapisał także pewne sumy. Tego testamentu nie oddał jednak zmarły do sądu, nie ma więc ta jego ostatnia wola żadnego prawnego znaczenia.

Kuratorem spadku po ś. p. Klimkowskim jest tutejszy adwokat, p. Trąmpczyński, do którego się wylegitymowani spadkobiercy zgłosić winni. Gdyby się nikt po ten spadek nie zgłosił jako prawny spadkobierca, przeszedłby ten majątek na rzecz fiskusa.

* **Zakazano** spędzać bydło i trzodę chlewną na targi w powiatach kośmińskim, leszczyńskim, gostyńskim, rawickim, wschowskim i śremskim.

* **Wyrcburg.** Dnia 9 maja zdał na tutejszym uniwersytecie p. Leopold Wierzbowski z Rywałdu w Prusach Zachodnich egzamin krajowy na lekarza praktycznego.

* **Warszawa.** We wtorek rozpoczął się w tutejszym sądzie okręgowym proces przeciwko osobom, należącym do rozgłośnéj sprawy Pawlaka i Wyrostkiewicza, krwawych bohaterów dramatu kolejowego z dnia 19 listopada 1890. Oskarżeni są: włościanin wsi Pręczki w powiecie rypińskim, Stanisław, syn Piotra, Baczyński w wieku lat 46; poddana pruska, Franciszka, córka Franciszka, Szymczakówna, w wieku lat 28; włościanie gminy Mazów w powiecie łęczyckim, Ludwik, syn Franciszka, Ziółkowski, w wieku lat 68; Wiktorya córka jego (23 lat) i syn Jakób, szeregowiec rezerwowy artyleryi fortecznéj petersburskiéj (31 lat); włościanin wsi Chrząstówek w powiecie łęczyckim, Jakób, syn Wojciecha, Pawlak (25 lat) i włościanin wsi Pniewo w powiecie kutnowskim, Piotr, syn Józefa, Tomczak (45 lat), pociągnięci są do odpowiedzialności za to, iż nie przyjmując udziału bezpośredniego ani w morderstwie, dokonanem celem zrabowania Schmidta i Kuźnickiego, ani w zrabowaniu pieniędzy, lecz pod wpływem chęci zysku, po uprzedniem porozumieniu się z zabójcą, Franciszkiem Pawlakiem, zdecydowanym na dokonanie morderstwa — Baczyński i Szymczakówna świadomie przed dokonaniem przestępstwa, dawali przytułek u siebie Pawlakowi i Wyrostkiewiczowi, a następnie dostarczali im wszelkich środków do ukrycia się; Jakób Pawlak, Ludwik, Jakób i Wiktorya Ziółkowscy dopomagali do ukrycia morderców i ich zbrodni; wreszcie Piotr Tomczak wspierał radą i wskazówkami co do czasu, najbardziéj sprzyjającego dokonaniu przestępstwa, tudzież co do terminu przyjazdu Schmidta do Pniewa. Włościanin wsi Nowe w powiecie kutnowskim, Feliks, syn Jana, Dzierdzikowski (lat 41) i włościanie wsi Ladorudzy w powiecie kolskim, Michał, syn Mateusza, Kupczak (lat 53) i Wiktorya, córka Tomasza, Kupczakowa (lat 50) — oskarżeni są o to, że, nie biorąc żadnego udziału w samém dokonaniu przestępstwa, już po spełnieniu tegoż, świadomie ukryli u siebie: Dzierdzikowski przyjęte przezeń od Franciszki Szymczakówny ruble 2500, zaś Michał i Wiktorya Kupczakowie od Jana Wyrostkiewicza ruble 10,801, wiedząc, że pieniądze te pochodzą ze zbrodni.

* **Czworaki.** Kołomyjskiemu obywatelowi starozakonnemu Mojżeszowi Nussbergerowi powiła żona czworaczki, chłopca i troje dziewcząt. Szczęśliwy ojciec z płaczem opowiadał o swojem szczęściu. Matka i dzieci dotąd zdrowe.

* **Konno z Egiptu do Galicyi.** Gazeta egipska „Sphinx“ w numerze z dnia 19 lutego b. r. donosi, że rodak nasz, p. Jaźwiński, po odbytém polowaniu w Turcyi, Azyi małéj, puszczy libijskiéj, Arabii i w górnym Egipcie, zakupiwszy kilka ogierów dla odświeżenia krwi w stadninie swojéj, ruszył konno z pod piramid Kairu przez Arabię, Palestynę, Syryę, Azyę mniejszą, Turcyą, Bułgaryą i Rumunią, do majątku swego Poddniestrzan w Galicyi, biorąc po drodze we wszystkich konsulatach poświadczenie czasu przejazdu. Donoszą, że obecnie dzielny jeździec dojeżdża do Stambułu, gdzie będzie musiał na kwadrans użyć parowca przez Bosfor. Przestrzeń z Kairu do Damaszku odbył w 15 dniach, a była to przestrzeń najtrudniejsza do przebycia z powodu grząskich piasków pustyni i terenu kamienistego Syryi. Około 500 mil w 2 miesiącach przejechać, jak sobie rodak nasz przedsięwziął, będzie najlepszą próbą wytrwałości jeźdźca i koni. Brak w puszczy wody, chleba i obroku, przebijanie się przez niebezpieczne plemiona Beduinów, Arabów i Turków, utrudnia pochód. Do obsługi przyjętych jest dwóch murzynów, którzy się na podróż tę zgodzili.

* **Eks-król Milan** próbuje szczęścia na nowem polu, a fortuna tym razem nie odwróciła się od niego. Oto, jak donoszą z Paryża, na ostatnich wyścigach w Paryżu wygrał 100,000 franków.

Kalendarz.

W piątek 13 maja św. Serwacego B.	Wschód słońca o g. 4 m. 10. Zachód o g. 7 m. 43.
W sobotę 14 maja św. Bonifacego m.	Wschód słońca o g. 4 m. 8. Zachód o g. 7 m. 45.
W niedzielę 15 maja św. Zofii m.	Wschód słońca o g. 4 m. 7. Zachód o g. 7 m. 46.
W poniedziałek 16 maja św. Jana Nepomucena B.	Wschód słońca o g. 4 m. 5. Zachód o g. 7 m. 48.
We wtorek 17 maja św. Antonina B.	Wschód słońca o g. 4 m. 4. Zachód o g. 7 m. 49.
W środę 18 maja św. Eryka króla.	Wschód słońca o g. 4 m. 2. Zachód o g. 7 m. 51.
W czwartek 19 maja św. Pudencyanny p. i Piotra.	Wschód słońca o g. 4 m. 1. Zachód o g. 7 m. 52.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	12
Pszenica spok.		
na maj	188 75	189 25
na czerwiec-lipiec	186 50	187 50
Żyto staléj.		
na maj	196 50	199 25
na czerwiec-lipiec	182 50	185 75
Oléj rzep. stale.		
na maj-czerwiec	53 90	54 20
na wrzes.-paźdz.	52 80	53 30
Okowita stale.		
eksportowa . .	41 60	41 50
na maj-czerwiec	40 70	40 80
na czerwiec-lipiec	41 40	41 40
na lipiec-sierpień	42 —	41 90
na sierpień-wrz.	42 50	42 40
spożywcza . . .	61 40	61 40
Owies		
na maj . . .	145 75	147 25
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	500	300
okowity kw. ekp.	10.000	160,000
„ „ spoż.	,000	,000

	9	10
Niem. 3% poż. pań.	85 70	85 70
Consol. 4% . .	106 70	106 70
Consol. 3½% .	99 90	99 90
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 90
Pozn. 3½% l. zas.	95 50	95 50
Pozn. listy rent.	102 70	102 70
Poznań. oblig. .	94 —	93 90
Austr. banknoty	170 60	170 60
Austr. renta srbr.	80 50	80 80
Ros. banknoty .	214 65	213 75
Ros. listy zastaw.	97 25	97 40
Pols. 5% lis. zas.	67 60	67 50
Pols. likw. lis. zas.	65 25	65 —
Węg. 4% renta zł.	93 10	93 40
Węg. 5% „ pap.	85 90	85 90
Austr. kred. akcye	168 50	169 75
Aust. franc. koleje	123 25	123 90
Lombardy . . .	41 25	41 40
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 12 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	12
Pszenica spok.		
na maj . . .	212 —	210 50
na maj-czerwiec	210 —	207 —
na czerwiec-lipiec	206 50	205 —
Żyto postęp.		
na maj . . .	193 —	197 50
na maj-czerwiec	187 —	191 50
na czerwiec lipiec	183 —	186 —

	10	12
Oléj rzep. spok.		
na maj-czerwiec	54 25	54 25
na wrzes. paźdz	53 25	53 25
Okowita potw.		
w miejscu eksport.	40 50	40 80
na maj czerwiec	40 30	40 50
na sierpień-wrzes.	41 80	42 —
Petroleum		
w miejscu . . .	10 40	10 40

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Archiwum domu Sapiehów.** Pod tym tytułem wyszedł świeżo z pod prasy tom pierwszy publikacyi, staraniem rodziny wydanéj, poświęcony przez ks. Adama pamięci ojca. Spory tom obejmuje korespondencyą przodków domu Sapiehów z królem, senatorami, jak z Janem Zamoyskim, Krzysztofem Radziwiłłem, nuncyuszem Rangonim, Jeremiaszem Mohyłą, z lat 1575—1606, w przeszło 600 listach z archiwów Sapieżyńskich zebranych. W wydawnictwie tém znajdzie się nader cenny materyał do dziejów wewnętrznych Litwy, w okresie walk i zaburzeń na Litwie, tudzież wojen ze Szwedami i zawichrzeń z powodu Samozwańca. Jest to drugie już wydawnictwo jednéj rodziny dotyczące; pierwsze to Archiwum Sławuckie wydane staraniem księcia Romana Sanguszki, zawiera materyał do dziejów Wołynia; niniejsze odnosi się do dziejów Litwy.

* **Tygodnika Ilustrowanego nr. 122** wyszedł z druku i zawiera: Pieśń wieczorna (wiersz). — Zawiązek „Tygodnika Ilustrowanego“ i pierwsze chwile jego istnienia, ze wspomnień skreślił Ludwik Jenike. — Postacie kobiece w komedyach Aleksandra Fredry przez P. Chmielowskiego (ciąg dalszy). — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Sport fechtunkowy. — Sonety wypowiedziane na poranku na korzyść rodziny po ś. p. J. Tatarkiewiczu przez A. Rakiewiczową. — Malarz-pedagog, szkic ze wspomnień przez Jana Zdorę. — Mechesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy). — Przegląd muzyczny przez A. P. — Uczucia i choroby, szkic psychomedyczny przez Juliana Ochorowicza (ciąg dalszy). — Nasze ryciny. — Z tygodnia na tydzień przez W. Gomulickiego. — Polityka. — Silva rerum. — Bibliografia. — Nowe książki. — Od redakcyi. — Ogłoszenia.

Ryciny: Cztery rysunki do artykułu „Przegląd teatralny“. — Cztery rysunki do artykułu „Sport fechtunkowy“. — Ranek w przystani, rysunek Alfreda Stevensa. — Zapatrzona, rysunek Aleksandra Gierymskiego. — Wiosna, rysunek z obrazu Karola Daubigny. — Zabawy ludowe na polu Mokotowskiem, podług fotogramu K. Brandla. — Feliks Synalewski. — Sygurd Wiśniowski. — Klub cyklistów na Dynasach, poświęcenie kamienia węgielnego, podług fotogramu K. Brandla. — Piotr Loti w otoczeniu swych bohaterek powieściowych.

Dodatek powieściowy: Róża i Nina, powieść Alfonsa Daudet'a (arkusz 7).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 maja.

BAZAR. Pani Kończa z córkami z Litwy, pani Kierska z Wągrówca, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Bniński z żoną z Dąbek, Moszczeński z Kołybek.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Majewski z Rudowa, sędzia Popławski z Piły, hr. Mycielska z Grabia, ks. proboszcz Nalentz z Książa, Karłowski z Grąbków, Andrzejewski z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Stachowski z Mogilna, Sokolnicki z Pigłowic, Chosłowski z Krotoszyna, Altag z Magdeburga, Jaraczewski z Borku, Staśkiewicz z Bolechowa, Simonsohn z Berlina.

Zdrojowisko Langenau.

Pierwsi goście kąpielowi już przyjechali i korzystają pilnie z źródeł i urządzeń kąpielowych. Zarząd kąpielowy wydzierżawił cukiernią panu Reichel, który jest znanym ze swego dobrego pieczywa i który tylko dobre prowadzi towary.

Powietrze już znacznie zagodniało, a termometr wskazuje już +18° C. w cieniu. Ceny za kąpiele stalowe, mieszkania etc. są na początku sezonu znacznie tańsze.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	761,1	Płn. orzeźw.	pogodnie	+18.0
11. Wiecz. 9	763,3	PłnW. orzeźw	pogodnie	10,1
12. Rano 7	765,6	PłnPłnW.silny.	pogodnie	7,9

Dnia 11 maja maximum ciepła + 18,0° Cel.
„ 11 „ minimum „ + 7,1° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 12 maja — (Sprawozdanie giełdowe. Stan powietrza: pięknie.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp. wiedziano — — w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 58,70 mrk., 70-ta 39,10 mrk., maj 50-ta 58,70, 70-ta 39,10 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 58,50 m., 70-ta 38,90 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Hamburg, 11 maja. — Okowita cicho., za maj czerwiec 29⅝ żąd., lipiec-sierpień 31— żąd., sierpień-wrzesień 31¾ żąd., wrzesień-październik 31¾ żąd. — Kawa good average Santos za maj 63¾, za lipiec 61¼, za wrzesień 61—, za grudzień 60—. Usposobienie: słabo. Obrót — miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych od towarów handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3 10 po poł.
3 21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7.02 wiecz.	10,21 przed poł.
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2,03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.
Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstrekung soll das im Grundbuche von **Krzyszkowo** Band I, Blatt Nr 17. auf den Namen des Rentier **Philipp Bowmann** und der Frau Gutsbesitzer **Rebekka Bowmann** (Baumann) geb. Boas eingetragene Grundstück **am 4-ten Juli 1892. Vormittags 9 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtstelle Sapiehaplatz Nr. 9, Zimmer Nr. 8, versteigert werden.

Das Grundstück ist mit 394,48 Thl. Reinertrag und einer Fläche von 94,2780 Hektar zur Grundsteuer, mit 453 Mk. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. (1776)

Posen, den 25. April 1892.

Königliches Amts-Gericht,
Abtheilung IV.

Panu nauczycielowi **Kosickiemu** w **Poznaniu** (ul. Długa nr. 6) składam podziękowanie za przysposobienie syna mego tak w realiach jako też i w językach do **tercyi** niższéj, i to w ciągu jednego roku. (1838)

J. Bajon,
budowniczy w Jerzycach
pod Poznaniem.

Każdą chorobę
bez wyjątku
wyleczyć można
za pomocą
Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.
(Podług metody X. Kneippa, więcéj jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.) (1617)
Cena bez opr. 1,60 z przesyłką 1,70.
Z oprawą 2,00 z przesyłką 2,10.
Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 50 fen osobno nabywać można. — Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami**, płaci za wszystko: bez opr. tylko 2,40. z oprawą tylko 2,80 już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:
Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 53-54.

Co piątek
świeże łososie
i rzeczne sendacze.
Na poprzednie zamówienie każdego czasu poleca po cenie przystępnéj
(1843) **W. Becker,**
Plac Wilhelmowski 14.

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobrą swe sprzedać lub kto chce dobrą kupić, niech się tylko z zaufaniem zgłosi do biura dóbr LICHTA w Poznaniu. Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacye.

Do nabycia
KAMIENICE
dobrze się procentujące w górnéj i dolnéj części miasta, pod korzystnemi warunkami, zarazem plac do dezewa stósowny dla budowniczych. Zgłoszenia uprasza się pod lit. A. B. 1828 w Eksped. Kuryera Pozn.

Obrazki
do Pierwszéj Komunii świętéj
w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.
Zwracamy szczególniéj uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z piękną ryciną Matki Boskiéj o 16 stronach pod tytułem:
Na pamiątkę Pierwszéj Komunii św.
zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przygotowawczą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować ma dziecko po przyjęciu Najśw. Sakramentu, tudzież Modlitewniki odpustowe. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl 6 m.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wielka wyprzedaż!
Z powodu uciążliwéj choroby właściciela firmy jesteśmy zniewoleni urządzić **wyprzedaż** naszego składu zaopatrzonego w bogaty zapas (1800)
wszelkich nowości
sezonowych
po cenach **prawie fabrycznych**, lecz tylko za gotówkę.
Polecamy Szanownéj Publiczności **materye jedwabne, wełniane, płótno, szyrtyngi, walizy, stołowiznę saską i szlązką, firanki, kobierce, materye na meble, chodniki, kołdry watowane, koce i kapy. Okrycia zaś damskie zeszłoroczne za połowę ceny.**
Handel towarów bławatnych, płócień i stołowizny
W. Kukuliński i Sp.
Plac Wilhelmowski nr. 6.

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(1482) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Grabie konne
systemu **Tigra** i **Hollingswortha** w niedoścignionem wykonaniu, tudzież (1825)
Przetrząsacze siana
podwójnie działające z ruchem naprzód i wstecz.
Oryg. żniwiarki Waltera A. Wooda
do zżęcia koniczyny, trawy i zboża i do wiązania snopków,
Sieczkarnie do zielonéj paszy najnowszéj konstrukcyi,
Prasy do zielonéj paszy działające automatycznie — oryginalne Lindehofskie — polecają
Bracia Lesser w Poznaniu,
teraz przy Rycerskiéj ulicy 16,
4 domy daléj za naszym dotychczasowym składem.

Wrocław, 51. Ulica Swidnicka. **Wrocław,** Ulica Swidnicka 51.
Henryk Zeisig,
dostawca nadworny.
Pierwsza szląska fabryka aparatów kościelnych
i zakład haftów artystycznych
(1807) poleca
wszelkie rodzaje **kap, ornatów, tuwalń, stul, burs do chorych, sukienek na puszki, zasłonek, komży, obrusów na ołtarze, alb, koronek, obszewek** i t. d. artystycznie wykonanych po różnéj cenie.
Wszelką bieliznę kościelną,
Paski, ubrania dla służby kościelnéj, frendzle do chorągwi, borty, kutasy, rewerendy, birety.

Obrazki do I-éj Komunii ś.
kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 15, po 20 fen. za sztukę i droższe z polskiemi i niemieckiemi podpisami, oraz tanie i gustownie oprawne (1736)
Książeczki do nabożeństwa
po 20 fen., po 50 fen. i droższe poleca
Księgarnia Katolicka w Poznaniu
dawniéj Wodna 25 teraz Stary Rynek 53-54.
Próbki obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

Wina na wzmocnienie
dla cierpiących na blednicę, na niedokrwistość i dla rekonwalescentów

przedn.	Alzackie czerwone	za but. M 0,80.	za 100 litr. M. 100
„	Tyrolskie	„ „ „ „ 0,80,	„ „ „ „ 100
„	Włoskie	„ „ „ „ 0,80,	„ „ „ „ 100
„	Algierskie	„ „ „ „ 0,90,	„ „ „ „ 110
„	Rumuńskie	„ „ „ „ 0.90,	„ „ „ „ 110
„	Serbskie	„ „ „ „ 1.00,	„ „ „ „ 120
„	Dalmatyńskie	„ „ „ „ 1,00,	„ „ „ „ 120
„	Melnickie	„ „ „ „ 1,10,	„ „ „ „ 130

poleca
Racibórz. **Felix Przyszkowski,**
(1813) Hurtowny handel win.

Na wyprawy
garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i deserowe, garnitury do mycia, alfenidę stołową „Christofla“, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gałęzi téj handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

B. Kalinowski,
Skład garderoby męzkiéj
Poznań, ul. Jezuicka nr. 1,
poleca na **porę wiosenno-latową wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych.** Zamówienia wykonują się podług najnowszych żurnali, spiesznie i pod gwarancyą dobrego leżenia. (1477)
Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **rewerendy i płaszcze** dobrego i wygodnego kroju.
Skora i rzetelna usługa. — Ceny umiarkowane.

Z powodu innego przedsiębiorstwa jest moja (1759)
wila i ogród
natychmiast do sprzedania.
Bliższych wiadomości udzielam osobiście na miejscu.
W. Kwiatkowski, Poznań, Górna Wilda 31.

Wańtuchy do wełny
skrzynkowe i workowe różnéj wagi.
Wańtuchy do brudnéj wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu,
Worki do zboża, (1738)
Węże do sikawek gumowe i konopne oraz **pasy do lokomobil bez końca** poleca po cenach umiarkowanych
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wielebn. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wyplekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zuiszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (1498)
J. Stark w Poznaniu
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ulica 21.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom polecam się **do wykonywania wszelkich robót pozłotniczych** jako to: odnawianie całkowitych wnętrzy kościelnych, także wykonywanie ram w najrozmaitszych deseniach do obrazów i zwierciadeł. **Specyalność: oprawa i handel obrazów** oraz **sprzętów kościelnych.** Robota sumienna. Ceny przystępne. (1512)
T. Maciejewski, pozłotnik, **Poznań,**
Podgórna ulica obok Hotelu Francuzkiego.

On cherche
une bonne
Française ou Suisse
pour un petit garçon de sept ans. Pour les informations s'adresser à l'expédition de notre journal sous 1844.

Osoba z dobrego domu
w średn. wieku, panna znająca się dokładnie na zarządzie większ. gosp., gotowaniu, wydawaniu, wydawaniu, w ogóle bardzo praktyczna, posiadrekomendacye poważnych osób pragnie przyjąć miejsce we dworze lub u księdza. Łask. oferty upr. pod lit. **B. Nr. 17. post. rest. Poznań.** (184)

Poszukuję kupna
wsi z lasem lub boru
H. Biermann, Wrocław, Grünstr. 5. (1699)

Dom. Lgów p. Żerków
ma około 450 sztuk zdrowych z piękną i obfitą wełną (1839)
owiec
na sprzedaż. Maciory z jagniętami, dwuletnie i jarlaki. Odbiór najchętniéj po strzyży.

W sobotę w dniu **14 b. m.** o godzinie ½8 na **w. sali w Bazarze** odbędzie się (1840)
KONCERT
wiolinistki panny
Wandy Podgórskiéj
z współudziałem pp.
Celiny i Ludmiły Podgórskich.
Bliższe szczegóły podają programy. — Cena biletów: Krzesło **2 m.** Miejsce do stania **1 m.** Nabywać można u pp. **Bote i Bock** Wilhelmowska ul. i przy wejściu na salę.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.